

Libertariańskie argumenty na rzecz monarchii

28 stycznia 2015

Logiczne myślenie i sensowna dyskusja tracą na tym, że różnego rodzaju wartości takie jak wolność, równość, braterstwo, prawa, rządy większości i ogólny dobrobyt – niektóre z nich kolidujące z innymi – przedstawiane są razem pod szyldem „demokracji”.

Demokracja jest przede wszystkim szczególną metodą wyboru, zmiany i wpływu na państwowych urzędników. Nie jest doktryną mówiącą co rząd powinien, a czego nie powinien robić. Nie jest także tym samym co wolność osobista, wolne społeczeństwo, czy egalitarny etos społeczny. Co prawda niektórzy klasyczni liberałowie, jak Thomas Paine (1791) i Ludwig von Mises (1919), gardzili monarchią dziedziczną i pokładali nadzieję w demokracji pośredniej, która miała wyłonić doskonałych przywódców i prowadzić politykę naprawdę służącą wspólnemu dobru. Doświadczenie nauczyło nas jednak tego, co amerykańscy Ojcowie Założyciele wiedzieli już dawno, gdy budowali rząd o podzielonej i ograniczonej władzy, z odpowiednio przefiltrowaną demokracją.

Jako ćwiczenie, nie zakładając, że moje argumenty są rozstrzygające, opowiem się za tym, że konstytucyjna monarchia może lepiej zabezpieczyć wolność i możliwości człowieka niż demokracja, co potwierdziła zresztą praktyka[1].

Moje rozważania dotyczyć będą jedynie krajów, w których utrzymanie lub odrodzenie (bądź stworzenie) monarchii stanowi realną możliwość[2]. My, Amerykanie, pokładamy spore nadzieje w odrodzeniu szacunku dla filozofii naszych Ojców Założycieli. Nasze tradycje mogłyby przysłużyć się niektórym funkcjom monarchii w innych krajach.

Niewybrany władca absolutny mógłby być zapalonym klasycznym

liberałem. Pomimo tego, że mądra i dobra dyktatura o liberalnym nastawieniu nie byłaby sprzecznością samą w sobie, to nie ma szans, by utrzymać taki reżim oraz jego ciągłość, w tym sukcesję bez zbędnych problemów.

Niektóre elementy demokracji są więc konieczne – zupełne jej zastąpienie byłoby niebezpieczne. Demokracja daje ludziom pewien wpływ na rządzących i na to, jaką politykę prowadzą. Wybory mogą wyrugować złych rządzących w sposób pokojowy. Obywatele, którzy dbają o takie rzeczy, mogą cieszyć się uczestnictwem w sprawach publicznych.

Każdy, kto wierzy w ograniczanie władzy rządu w imię wolności osobistej, powinien także cenić sobie posiadanie niedemokratycznego elementu w rządzie poza sądami i ich wąską władzą. Podczas gdy niektórzy monarchiści są reakcjonistami bądź mistykami, inni (jak Erik von Kuehnelt-Leddihn i Sean Gabb cytowani poniżej) to prawdziwi klasyczni liberałowie.

WADY DEMOKRACJI

Demokracja posiada rażące niedociągnięcia[3]. Różne paradoksy głosowania pokazują, że nie ma czegoś takiego jak jakaś jedna, zgodna „wola ludu”. Rząd jako taki jest bardziej skłonny do zaopatrywania w treść jakiegokolwiek domniemanej woli powszechnej (Constant 1814, s. 179). Winston Churchill podobno powiedział: „Najlepszym argumentem przeciwko demokracji jest pięciominutowa rozmowa z przeciętnym wyborcą”. Zwykły wyborca wie, że jego głos nie będzie decydujący i ma niewiele powodów, żeby marnować czas i wysiłek, by stać się dobrze poinformowanym.

Ta tak zwana w literaturze szkoły wyboru publicznego „racjonalna ignorancja” wywiera odpowiedni wpływ na innych, nie-zwykłych, wyborców (Campbell 1999). Polityka nabiera charakteru sprzeczek między rywalizującymi grupami interesu. Tworzą się koalicje mające na celu uzyskanie specjalnych przywilejów. Prawodawcy wdają się w wyświadczenie przysług

oraz uchwalają wydatki na masową skalę. Polityka sama w sobie staje się główną bronią w hobbesowskiej wojnie każdego z każdym (Gray 1993, s. 211-12). Rozproszenie kosztów przy skoncentrowaniu zysków wzmacnia apatię wśród zwykłych wyborców.

Sami politycy są grupą interesu. Ludzie, którzy napływają do polityki, zazwyczaj mają względnie niskie kwalifikacje do innej pracy. Są przedsiębiorcami dążącymi do pozyskania korzyści dzięki piastowanemu urzędowi. Nie jest to jedynie korzyść materialna – niektórzy politycy pożądamy władzy, by czynić to, co rozumieją jako dobro. By zaspokoić ich potrzebę działania i poczucia ważności, prawodawcy mnożą prawa mające uporać się z realnymi bądź wymyślonymi problemami i obawami. Możliwość pozyskania ogromnych sum poprzez podatki i zadłużanie się zwiększa ich poczucie władzy, zmniejszając poczucie moralnej odpowiedzialności (Jak Constant (1814, s. 194-96, 271-72), zauważył już niemal dwa wieki temu).

Demokratyczni politycy mają bardzo krótki horyzont czasowy (Hoppe, 2001, obwinia nie tylko samych polityków, lecz demokrację w ogóle za wysoką preferencję czasową – obojętność wobec myślenia długoterminowego – która przyczynia się do przestępczości, zmarnowanych żyć oraz ogólnego upadku moralności i kultury). Po co mają martwić się tym, że polityka popularna wśród ludzi spowoduje kryzys wtedy, gdy nie będą już ubiegać się o reelekcję?

Dowody na brak odpowiedzialności fiskalnej w Stanach Zjednoczonych są liczne, wliczając w to chroniczny deficyt budżetowy, wyjątkowo wysoki dług narodowy oraz wciąż ogromną przewagę przyszłych wydatków nad przychodami Medicare i zabezpieczeń społecznych. Mimo to politycy wciąż obiecują więcej. Konflikt interesów taki jak ten przyćmiewa inne, które mimo że są drobne, wywołują o wiele więcej zamieszania.

Odpowiedzialność w demokracji jest rozproszona nie tylko w czasie, lecz także wśród uczestników. Wyborcy mogą myśleć, że jedynie korzystają z prawa do głosowania; politycy, że jedynie

odpowiadają na ich życzenia. Pojedynczy prawodawca ponosi jedynie małą część odpowiedzialności rozczłonkowanej pomiędzy jego kolegów i innych państwowych urzędników.

Demokracja i wolność współistnieją w napięciu. Dziś w Stanach Zjednoczonych rząd ogranicza dyskurs polityczny. Rzekomym celem reformy finansowania kampanii jest ograniczenie wpływów grup interesów i ich pieniędzy w polityce, lecz bardziej prawdopodobnym rezultatem jest zwiększenie wpływów mediów masowych i zabezpieczenie pozycji polityków piastujących już urzędy.

Szersze spektrum napięć wynika z tego, że większość może przyznać legitymizację wysoce nieliberalnym środkom. „Przez samą liczebność i wszechobecność rządy 99 procent są bardziej »hermetyczne« i opresyjne niż rządy 1 procenta” (Kuehnelt-Leddihn 1952, s. 88). Kiedy rządy większości są powszechnie uznane za słuszne i przeważa fikcja, że „my”, zwykli obywatele, jesteśmy rządem, wybranej legislaturze i egzekutywie mogą ujść na sucho rzeczy, o których monarchowie w przeszłości mogli jedynie pomarzyć. Ludwik XIV, król Francji, mimo że był autokratą, nie ważyłby się zabronić spożywania alkoholu, wprowadzić pobór do wojska, nałożyć podatek dochodowy – albo chociażby rozpocząć wojnę z narkotykami. Nie tylko konstytucyjne ograniczenia wiążą królowi ręce, lecz także to, że nie ma on mandatu wyborczego.

W najgorszym przypadku demokratyczne dogmaty mogą doprowadzić do totalitaryzmu. Historia zna przypadki totalitarnych demokracji, czy demokratycznie wspieranych dyktatur. Kraje uciskane przez reżim komunistyczny wykorzystywały w swoich oficjalnych nazwach słowa takie jak „demokratyczny” albo „ludowy”. Partie totalitarne przedstawiały swoich przywódców jako uosobienie „zwykłego człowieka” i całego narodu. Niemiecka Partia Narodowo-Socjalistyczna, jak przypomina nam Kuehnelt-Leddihn, nie była ani konserwatywna, ani reakcyjna. Stanowiła syntezę rewolucyjnych idei sięgających czasów sprzed 1789 roku (Kuehnelt-Leddihn 1952, s. 131, 246-47, 268).

Sugeruje on, że antymonarchiczne sentymenty w tle Rewolucji Francuskiej, Republiki Hiszpańskiej z 1931 roku i Niemiec Republiki Weimarskiej utorowały drogę Robespierrowi i Napoleonowi, Negrinowi i Franco, a w końcu Hitlerowi (s. 90). Winston Churchill sądził rzekomo, że gdyby Cesarz pozostał niemiecką głową państwa, Hitler nigdy nie doszedłby do władzy, a przynajmniej jej nie utrzymał. „Monarchiści, konserwatyści, klerycy i inni »reakcjoniści« zawsze byli w złych stosunkach z nazistami” (s. 248).

PODZIAŁ WŁADZ

Niewybieralna część rządu ma wkład w podział władzy. Ustalając pewne konstytucyjne uprawnienia lub odmawiając ich innym, może zabezpieczyć się przed nadużyciami[4]. Jest to być może główne dziś uzasadnienie monarchii dziedzicznej – ograniczenie polityków, niedopuszczenie, by dążyli do spełnienia własnych celów, czemu towarzyszy beztroska wiara, że wygrane wybory pokazują akceptację wyborców.

Kiedy były prezydent Teodor Roosevelt złożył wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w 1910 roku i zapytał go, jaka według niego jest rola monarchii w XX wieku, cesarz rzekomo odpowiedział: „Ochrona moich poddanych przed ich rządami” (cytowane zarówno w „Thesen pro Monarchie”, jak i Purcell 2003). Podobnie lord Bernard Weatherill, były przewodniczący Izby Gmin, powiedział, że monarchia brytyjska istnieje nie po to, by władzę sprawować, lecz by trzymać innych ludzi z dala od niej; jest to dobra ochrona dla brytyjskiej demokracji (wywiad z Brianem Lambem w C-SPAN, 26 listopada 1999).

Historia Anglii pokazuje postępujące ograniczanie władzy królewskiej na rzecz parlamentu, jednakże w mojej opinii pożądany trend zaszedł za daleko. Niemalże cała władza, ograniczana jedynie przez tradycję pozostającą, całe szczęście, niespisaną konstytucją, została skupiona nie tyle w parlamencie, co w liderze parlamentarnej większości. Demokratyzacja zaszła za daleko, w mojej opinii także w

monarchiach kontynentalnych.

CIĄGŁOŚĆ

Monarcha, niezależny od wyborów i reelekcji, ucieleśnia ciągłość – podobnie jak dynastia i proces biologiczny.

Monarchia konstytucyjna oferuje nam neutralną władzę tak nieodzowną dla stałej wolności. W wolnym kraju król jest ponad różnicami opinii, nie ma innego interesu poza utrzymywaniem porządku i wolności. Nie może nigdy powrócić do zwykłych warunków i jest konsekwentnie niedostępny dla wszelkich pokus, które takie warunki generują. Wszyscy, którzy mają perspektywę znalezienia się w zasięgu tych warunków, staną się ludźmi zaangażowanymi w tymczasową władzę.

Jest to mistrzowskie posunięcie mające na celu stworzenie neutralnej władzy, która może wyeliminować pewną część politycznego ryzyka poprzez działania konstytucyjne (Constant 1814, s. 186-87). W okrzepłej monarchii – mimo że żaden reżim nie ma zagwarantowanego ciągłego istnienia – król nie musi martwić się utrzymaniem przy władzy. W republice zaś „Sama głowa państwa, nie mająca żadnego prawa do swego urzędu poza tym leżącym w woli ludu, zmuszona jest to targowania się niczym najgorszego rodzaju karierowicz” (Mencken 1926, s. 181).

Ciągłość dynastyczna występuje obok rządów prawa. Król symbolizuje stan rzeczy, w którym dogłębne zmiany polityczne, mimo że są możliwe, nie mogą zajść bez poświęcenia wystarczającej ilości czasu do namysłu. Król stoi w opozycji do prawodawców i biurokratów, którzy są skłonni myśleć, że przez sam charakter ich pracy rzetelne jej wykonywanie wymaga mnożenia praw i regulacji. Ciągłość w konstytucyjnych i legalistycznych reżimach dostarcza stabilnych ram korzystnych dla planowania osobistego jak i biznesowego, dokonywania inwestycji, a także innowacji w nauce, technologii, biznesie i kulturze. Ciągłość nie jest sztywnością czy konserwatyzmem.

Dziedzic tronu ma zwykle wiele lat na przygotowanie się i nie jest oszołomiony przez osobisty awans, kiedy w końcu dziedziczy urząd. Przed i w czasie piastowania urzędu zbiera on doświadczenie zarazem inne, jak i większe od tego uzyskanego przez polityków, którzy przychodzą i odchodzą. Nawet gdy król wstępuje na tron jako młodzik lub, z drugiej strony, jako starzec, ma on wciąż do dyspozycji rady doświadczonych członków rodziny i doradców. Jeśli król jest bardzo młody, lub szalony, bliski krewny zostaje regentem[5]. Regent ma możliwość wykonywania ceremonialnych funkcji oraz zebrania takiego samego doświadczenia, jakie posiada dziedzic bądź rządzący monarcha.

OBIEKCJE I ODPARCIE ZARZUTÓW

Niektóre argumenty za monarchią stoją jednak pod znakiem zapytania. Jeśli monarcha lub jego dziedzic może poślubić jedynie członka rodziny królewskiej (Jak zdaje się zalecać Kuehnelt-Leddihn) są duże szanse, że on lub ona poślubi obcokrajowca. Będą za tym iść międzynarodowe powiązania i kosmopolityczny sposób myślenia. Kolejny wątpliwy argument (także użyty przez Kuehnelt-Leddihna) mówi, że monarcha będzie miał błogosławieństwo głowy kościoła bądź sam będzie głową kościoła państwowego. Niektóre argumenty za monarchią są z kolei zgoła absurdalne, np. „Monarchia sprzyja sztuce i kulturze. Austria była znacznie bogatsza kulturowo około 1780 r. niż dziś! Pomyślcie tylko o Mozarcie!” („Thesen pro Monarchie”).

Niektóre zarzuty podnoszone wobec monarchii mogą zaistnieć także w demokracji. Niektóre za to, mimo że nie odrzucone, mogą być uznane za korzystne. Monarchia jest oskarżana o bycie rządem narzuconym z góry (Kuehnelt-Leddihn 1952, s. 276). Jednakże wszystkie rządy, nawet wybrane demokratycznie – poza nielicznymi przypadkami demokracji bezpośrednich, jak starożytne Ateny – są rządzone przez mniejszości (Robert Michels i inni dostrzegają tzw. żelazną zasadę oligarchii; Jenkins 1968, s. 282). Mimo tego że demokracje pozwalają mieć

ludziom pewien wpływ na rząd, nie pozwalają im one nim kierować. Monarchia konstytucyjna łączy niektóre mocne strony demokracji i autorytarnej monarchii, nie neutralizując jednocześnie wszystkich defektów tych dwóch przeciwstawnych opcji.

Innym zastrzeżeniem wobec monarchii jest przedstawienie jej jako dzielący ludzi symbol nierówności, blokuje ona powstanie „idealnego społeczeństwa, w którym wszyscy będą mieli równy status oraz prawo i możliwość dojścia do najwyższych szczytów” (Gabb 2002, odpowiada, że próby osiągnięcia takiego społeczeństwa zazwyczaj kończyły się w atakach na bogatych bądź nawet na tych, którym się dobrze powodziło).

Michael Prowse (2001), wzywający do rozpisywania regularnych referendów na temat utrzymania brytyjskiej monarchii, mówi, co uznaje za trzon idei demokratycznej: wszyscy ludzie zasługują na taki sam szacunek i uznanie, nikt nie zasługuje na to, by zdominować innych. Rodzina królewska i arystokracja, z ich tytułami, postawą i samoumacnianiem, naruszają tego demokratycznego ducha. W republikańskiej Brytanii każde dziecko będzie mogło aspirować do każdego publicznego stanowiska, nawet głowy państwa.

W ten sposób Prowse rozciąga znaczenie demokracji ze szczególnego rodzaju wybierania i wpływania na rządzących także na egalitarny etos społeczny. Jednakże monarchia nie musi stawać na drodze dobrym relacjom interpersonalnym pomiędzy ludźmi różnych zawodów i środowisk – bardziej możliwe jest to, że uczyni to podejrzany egalitaryzm. W żadnym społeczeństwie wszyscy nie mogą mieć takiej samej pozycji.

Bardziej realnym celem jest to, aby każdy miał szansę się wyróżnić w konkretnej niszy, która jest dla niego ważna. Nawet w republice większość ludzi nie może w rzeczywistości ubiegać się o najwyższy urząd. Nikt nie powinien czuć się upokorzony za nieosiągnięcie urzędu, który po prostu nie był dla niego dostępny. Dziedziczny monarcha może być jak Alpy („Thesen pro

Monarchie") – być czymś, co „po prostu jest”. Być może takie jest po prostu szczęście, bądź nieszczęście króla, że odziedziczył przywileje, lecz także ograniczenia związane z jego urzędem, jednak wszelka niesprawiedliwość błędnie w porównaniu z korzyściami dla kraju.

Prowse skarży się nie tworzenie podziałów. Ale czy przy wyborach w demokracjach nie jest podobnie? Dzielą one wyborców na wygranych i przegranych, zarówno szczęśliwych, jak i zawiedzionych. Król jednakże nie może symbolizować porażki zwolenników innego kandydata, ponieważ takowy nie istnieje. „Monarcha na tronie swych przodków podąża ścieżką, na którą wkroczył nie z własnej woli”. W przeciwieństwie do uzurpatora, nie musi on usprawiedliwiać swego wyniesienia (Constant 1814, s. 88). Nie ma politycznych możliwości ani ambicji poza tym, by wykonywać dobrze swą pracę i utrzymywać dobre imię dynastii. Stojąc neutralnie ponad partiami politycznymi, ma większe szanse od wybieralnych polityków, by stać się symbolem swego kraju, ogniskiem patriotyzmu, czy nawet miłości.

Monarcha i jego rodzina mogą przybrać funkcje ceremonialne, które w przypadku wybieranych rządzących byłyby pełnione tylko wtedy, gdyby czas na to pozwolił. Oddzielając funkcje ceremonialne od kampanii politycznych i rządzenia, pozbawia splendoru polityków, a zwłaszcza demagogów. Demagodzy, tacy jak Hitler, mogą wzbudzić entuzjazm ludu, a wtedy jego przeciwnicy muszą siedzieć cicho. Monarcha, którego władza jest bardziej zachowawcza niż aktywna (ss. 191-92), jest bezpieczniejszy dla wolności ludzi.

Prowse jest bardziej poirytowany niż zachwycony pompą i bogactwem otaczającym królową. Kurczowe trzymanie się przestarzałych form i przypisywanie znaczenia nieistotnym rzeczom cuchnie „żrącą hipokryzją”. Jednakże monarchia nie musi opierać się na pozorach.

Natomiast moje argumenty na rzecz monarchii są utylitarne. Nie odwołują się do boskiego prawa, czy innej fikcji. Nie

wszystkimi rytuałami powinno się gardzić. Nawet republiki mają swój Czwarty Lipca z paradami i ich odpowiednikami. Ceremonialna otoczka władzy, którą czas pozbawił funkcji bądź sprawił, że wygląda komiczne, może ewoluować lub zostać zreformowana. Nie wszystkie monarchie, jak zauważa Prowse, mają otoczkę, która tak go irytuje w przypadku Wielkiej Brytanii.

Sprawa tytułów szlacheckich, szczególnie dla bliskich krewnych królewskich oraz izby wyższej parlamentu, w której miejsca są dziedziczne bądź osiągnęte przez królewską desygnację jest nierozstrzygnięta (np. Constant 1814, ss. 198-200). „Chwała prawowitego monarchy jest powiększana przez chwałę tych, którzy są wokół niego [...] Nie ma on konkurencji, której mógłby się obawiać [...] Lecz tam, gdzie monarcha widzi zwolenników, uzurpator widzi wrogów” (s. 91; na temat niepewnej pozycji niedziedzicznego autokraty por. Tullock 1987).

Dopóki szlachta nie jest wyjęta spod prawa, może służyć jako swoista rama dla monarchii. Może być jednym z elementów różnorodności w strukturze społecznej i stanowić alternatywę wobec wyróżnienia, jakim jest majątek czy popularność, osłabiając nadszatkowanie celebrytom – charakterystyczne dla współczesnych demokracji. Zwykły człowiek nie ma potrzeby czuć się upokorzony, nie będąc szlachcicem czy dziedzicem tronu. Ja sam z kolei mam ambiwalentny stosunek do szlachty.

WŁADZA KRÓLA

Uskarżanie się Micheala Prowse’a na udawane znaczenie nieważnych rzeczy prowokuje pytanie o to, dlaczego rola monarchy powinna wykraczać poza czystą symboliczność i ceremonialność. Król nie powinien być potrzebny (tak jak królowa angielska przy otwarciu parlamentu) jedynie do odczytywania słów napisanych przez rząd. Król powinien mieć przynajmniej trzy prawa zidentyfikowane przez Waltera Bagehota w przypadku brytyjskiego monarchy: „prawo konsultacji, prawo popierania, prawo ostrzegania. Król o wielkim rozsądku i

mądrości nie chciałby żadnych innych praw. W gruncie rzeczy nieposiadanie innych praw umożliwiłoby mu używanie tych już mu dostępnych ze szczególną efektywnością” (Bagehot 1867, s III).

Kiedy Bagehot pisał te słowa, premier był zobowiązany stale informować królową o aktualnej polityce. „Ma ona absolutne prawo do złożenia skargi, jeśli nie będzie poinformowana o każdym działaniu jej ministrów, nie tylko zanim zostanie ono wykonane, lecz jeszcze wtedy, gdy jest czas na poddanie go pod rozagę”.

Mądry król może ostrzegać swego premiera z dużą skutecznością. „Nie zawsze będzie chciał zmienić swe postępowanie, lecz zawsze podda to pod rozagę”. Podczas długotrwałych rządów monarcha nabędzie doświadczenia, z którym nieliczni z jego ministrów będą mogli się mierzyć. Będzie on przypominać premierowi o złych rezultatach wcześniejszej polityki, podobnej do aktualnej.

„Król ma zaiste wielką przewagę, taką samą jak stały podsekretarz ma nad swoim przełożonym sekretarzem parlamentarnym – udział w działaniach poprzednich sekretarzy parlamentarnych [...] Człowiek napuszony z łatwością pozbywa się sugestii tych, którzy są pod nim. Jednakże minister może tak zrobić tylko z kimś mu podległym, nie ze swoim królem” (Bagehot 1867, s. 111-12).

Krótko mówiąc, premier będzie zobowiązany do wyjaśnienia celu (nie tylko politycznego) swojej polityki przed neutralną władzą.

Trzy prawa, które wymienił Bagehot, powinny być interpretowane w mojej opinii szeroko. Constant (1814, s. 301) zaleca prawo do ułaskawienia jako ostateczną formę ochrony niewinnych. Król powinien mieć także władzę do: mianowania ludzi na pewne stanowiska, szczególnie jego własnych współpracowników, którzy nie podlegaliby wetu polityków; konsultacji z politykami wszystkich partii, by przełamywać impasy w sprawie tego, kto

ma uzyskać poparcie większości parlamentarnej oraz do zwolnienia i tymczasowego zastąpienia rządu lub premiera w ekstremalnych przypadkach (zakładam tu obecność systemu parlamentarnego, jaki towarzyszy dzisiejszym monarchiom, jednakże egzekutywa byłaby wybierana oddzielnie od legislatywy albo nawet podlegałaby odwołaniu poprzez specjalne wybory).

Nawet rozwiązanie parlamentu i zarządzenie nowych wyborów w szczególnych przypadkach nie będzie obrazą wobec praw ludu. „Z drugiej strony, jeśli wybory są wolne, to jest odwołanie się do praw ludu na jego własną korzyść” (s. 197). Król powinien próbować skupić narodowe poparcie podczas kryzysu konstytucyjnego (Tak jak król Juan Carlos interweniował, by powstrzymać przewrót wojskowy w 1981 r.).

KRÓLOWIE I POLITYCY

Co, jeśli dziedziczny monarcha jest dzieckiem, bądź jest niekompetentny? Wtedy, jak już wspomniałem, możliwa jest regencja. Co, jeśli rodzina królewska, tak jak niektórzy Windsorowie, obnoszą się z gorszącymi zwyczajami? Oba zagrożenia są tak samo realne w nowoczesnej republice. Politycy mają tendencję do bycia niekompetentnymi, albo nawet gorzej[6] – demokratyczni politycy traktują znajomość ekonomii jak upośledzenie[7]. Muszą albo podejmować niepopularne (bo nierozumiane) decyzje, albo mówić i zachowywać się nieuczciwie. Polityk, który jest ekonomicznym ignorantem, ma tę przewagę, że może z czystym sumieniem zająć stanowisko przyciągające wyborców.

Szczególnie w dzisiejszej erze telewizji i fascynacji celebrytami pewne cechy osobiste, konieczne do wygrania wyborów, różnią się od tych charakteryzujących męża stanu chcącego działać na rzecz dobra publicznego. Historia zna wielkich mężów stanu w mniej zdemokratyzowanych reżimach parlamentarnych przeszłości. Dziś działa prawo Greshama: „podrzędna ludzka waluta wypiera lepszą z obiegu” (Kuehnelt-Leddihn, s. 115, 120). Naszą największą nadzieją jest

ograniczanie działalności rządu. Jest to cel, do którego spełnienia może przyczynić się monarcha.

Mimo że niektórzy współcześni politycy są honorowi i ekonomicznie wykształceni, to nawet zwykła uczciwość może zepsuć szanse na elekcję. H. L. Mencken napisał cierpko i z charakterystyczną przesadą:

„Żaden wykształcony człowiek, głoszący jasno podstawowe kwestie, które każdy wykształcony człowiek uznaje za główną troskę rządu, nie mógłby być wybrany na urząd w państwie demokratycznym – chyba, że z pomocą cudu. [...] Stało się psychiczną niemożliwością dla dżentelmena sprawowanie urzędu federalnego, chyba, że przez kombinację cudów, które musiałyby obciążyć zasoby nawet samego Boga. Człowiek z natury uczciwy jest albo odgradzony od urzędów, albo poddany wszelkim nie dającym się odeprzeć pokusom gdy już je osiągnie.”

W monarchii dworzanin nie musi „rzucić pereł przed wieprze”, czy „udawać, że jest gorszy, niż naprawdę jest”. Jego suweren posiada pewien szacunek dla honoru. „Dworzanin suwerena [...] prędzej także sam będzie człowiekiem honoru” (Mencken 1926, s. 118, pisząc o tym, że król Prus odrzucił cesarską koronę oferowaną mu przez parlament ludowy, a nie przez książąt).

Mencken przyznaje, że demokracja ma swoje uroki: „Oszustwo demokracji [...] jest bardziej zabawne od każdego innego – nawet o wiele bardziej od tego religijnego. [...] [Farsa ta] wielce mnie bawi. Czerpię niezmierną przyjemność z demokracji. Jest nieporównywalnie idiotyczna, a więc nieporównywalnie zabawna” (s. 209, 211).

PODSUMOWANIE

Jednym z argumentów przeciw instytucjom z czcigodną historią jest bezmyślny slogan, zdradzający tymczasowy prowincjonalizm, jakby wszystko co nowsze było zawsze jest lepsze: „Nie cofajmy wskazówek zegara”. Rozsądniejszą radą jest: nie obalaj tego, co istnieje, ponieważ pewne abstrakcyjne idee wydają ci się

logicznie bądź ideologicznie bardziej uporządkowane. „Jeśli coś nie jest zepsute, to nie próbuj tego naprawiać”.

Postępem jest wyciąganie wniosków z doświadczeń, włączając w to doświadczenie z nieadekwatnie przefiltrowanej demokracji. Tam, gdzie element monarchiczny w rządzie działa dość dobrze, ciężar dowodu spoczywa na republikanach (Gabb 2002). Kuehnelt-Leddihn pisząc w 1952 r. (s. 104), zauważył, że „monarszy, niedemokratyczny amalgamat” był podporą relatywnych sukcesów kilku europejskich rządów przedstawicielskich. Tylko kilka nietotalitarnych republik w Europie i poza nią wykazało się stabilnością – w szczególności Szwajcaria, Finlandia i Stany Zjednoczone[8].

Monarchia konstytucyjna nie może rozwiązać wszystkich problemów z jakimi boryka się rząd – nic nie może. Może jednakże pomóc. Poza mniej znaczącymi argumentami, dwa główne ją zalecają. Po pierwsze, samo istnienie monarchii jest przypomnieniem, że demokracja nie jest automatycznie lepsza – pomaga to w promowaniu bardziej wyważonego myślenia.

Po drugie, przyczyniając się do ciągłości, osłabiając demokrację, przy jednoczesnym wzmacnianiu jej zdrowych elementów i pogłębiając rozdział władz, monarchia może pomóc w ochronie wolności osobistej.

Autorstwo: Leland Yeager

Tłumaczenie: Jan Jakub Tyszkiewicz

Źródła oryginalne: mises.org, Liberty

Źródło polskie: [Instytut Misesa](https://instytutmisesa.pl)

PRZYPISY

[1] Nie wiem, jak sprawdzić ten przypadek ekonometrycznie. Zmienne, które musiałyby być zawarte w równaniu mającym pokazywać regres wolności, stabilności, dobrobytu lub czegokolwiek innego w przypadku obecności bądź braku monarchii pewnego typu, są zbyt liczne i niewysłowione. Musielibyśmy stworzyć zmienne dla takich warunków jak historia i tradycje,

geografia, klimat, surowce naturalne, rodzaj systemu ekonomicznego, przeszłe formy rządu, etniczność i zróżnicowanie bądź jednolitość etniczna, edukacja, religia i tak dalej. Wiarygodne dane historyczne są zbyt nieliczne. W ostateczności ktoś mądrzejszy ode mnie mógłby stworzyć jakiegoś rodzaju test ekonometryczny, lecz na razie musimy ważyć „za” i „przeciw” monarchii oraz demokracji jakościowo w konkretnych przypadkach.

[2] Organizacje monarchistyczne istnieją w zaskakująco dużej ilości krajów; kilka z ich adresów internetowych pojawiają się w odnośnikach. Nawet Argentyna ma mały ruch monarchistyczny, opisany w numerze Monarchii z września 1994. roku na stronie International Monarchist League.

[3] Barry (2003) częściowo je podsumowuje. Hayek (1979) opisuje je w całości i proponuje wyszukaną reformę systemu reprezentacji, nie zajmując się monarchią. James Buchanan i szkoła wyboru publicznego analizuje demokrację w wielu tekstach.

[4] „Pierwszym i nieodzownym warunkiem dla utrzymania odpowiedzialności jest odseparowanie egzekutywy od władzy najwyższej. Monarchii konstytucyjnej udało się ten cel osiągnąć. Jednakże przewaga ta zostałaby stracona, jeśli te dwie władze zostałyby pomieszane” (Constant, 1814, s. 191).

[5] Otto von Habsburg za ryzyko objęcia tronu przez niekompetentnego monarchę obarcza winą sztywny legitymizm – przywiązanie do jakiejś szczególnej dynastii – który usuwa środki bezpieczeństwa obecne w większości klasycznych monarchii. Zaleca, by królowi towarzyszyło ciało złożone z najwyższych autorytetów sądowniczych, które mogłoby w razie konieczności zastąpić monarchę osobą następną w linii sukcesji (1958, s. 262, 264, 266-67).

[6] Weźmy pod uwagę jednego republikanina i dziewięciu demokratów ubiegających się obecnie (październik 2003) o urząd

prezydenta. Dzień po debacie telewizyjnej w Detroit Roger Hitchcock, zastępca gospodarza radiowego programu talk show, zapytał: „Czy chcielibyście zaprosić na obiad któregoś z tych ludzi? Najęlibyście któregoś z nich do prowadzenia waszego sklepu spożywczego?”

[7] „Pierwszą lekcją ekonomii jest niedobór: nigdy nie ma dość wszystkich rzeczy by usatysfakcjonować tych, którzy danych rzeczy pragną. Pierwszą lekcją polityki jest zlekceważenie pierwszej lekcji ekonomii” (Sowell 1994).

[8] Lewis i Woolsey (2003): „Z państw, które były demokracjami przez bardzo długi czas i wykazują oznaki, że tak pozostanie, zdecydowana większość to monarchie konstytucyjne (U.S. i Szwajcaria to naczelne wyjątki)”.

BIBLIOGRAFIA

1. Bagehot, Walter, *The English Constitution*, 1867, 1872, Ithaca, N.Y.: Cornell Paperbacks, 1966.
2. Barry, Norman, „What’s So Good About Democracy?”, *Ideas on Liberty* 53 (maj 2003), s. 448.
3. Campbell, Colin M., „Large Electorates and Decisive Minorities”, *Journal of Political Economy*, 107 (grudzień 1999), s. 1199–1217.
4. Constant, Benjamin, *Political Writings, 1814–1815*, tłum. Biancamaria Fontana, Cambridge, UK, New York: Cambridge University Press, 1988.
5. Gabb, Sean, „In Defence of the Monarchy”, *Free Life Commentary*, nr 83 (9 grudzień 2002).
6. Gray, John, *Post-Liberalism: Studies in Political Thought*, London i New York: Routledge, 1993.
7. Habsburg, Otto von, „Monarchy or Republic”, [w:] *The Conservative Tradition in European Thought*, . New York:

Putnam, 1970, s. 258–67.

8. Hayek, F.A., *The Political Order of a Free People*, Vol. 3 of *Law, Legislation and Liberty*. Chicago, University of Chicago Press, 1979.

9. Hoppe, Hans-Hermann, *Demokracja bóg, który zawiódł*, Warszawa 2006. International Monarchist League. „The Case for Monarchy”.

10. Jenkin, Thomas P., „Oligarchy” [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, tom 11, New York, Macmillan and Free Press, 1968 s. 281–283.

11. Kuehnelt-Leddihn, Erik von, *Liberty or Equality*, London, Hollis & Carter, 1952.

12. Lewis Bernard, R. James Woolsey, „King and Country”, *Wall Street Journal*, 29 październik 2003.

13. Mencken, H.L., *Notes on Democracy*, New York, Knopf, 1926.

14. von Mises Ludwig, *Nation, State, and Economy*, New York, New York University Press, 1983.

15. Paine, Thomas, „The Rights of Man. Part First”, 1791, „Part Second”, 1792 [w:] *Two Classics of the French Revolution: Edmund Burke’s Reflections on the Revolution in France, Paine’s The Rights of Man*, New York, Doubleday, Anchor Books, 1973, 1989, s. 267–515.

16. Prowse, Michael, „Why Britain Should Hold ,Royal Referendums’”, *Financial Times*, kwiecień 2001 s. 21–2.

17. Purcell, Frank, „All Hail the House of Habsburg!”, 18 sierpień 2003.

18. Schumpeter, Joseph A., *Capitalism, Socialism, and Democracy*, trzecia edycja, New York, Harper and Row, 1962.

19. Sowell, Thomas, cytowane (bez wskazania źródeł) w

„Endnotes”, CEI UpDate 7 (lipiec 1994), s. 8.

20. „Thesen pro Monarchie”.

21. Tullock, Gordon, Autocracy, Dordrecht and Boston, Kluwer, 1987.